Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/martyrologia/31711,Srednia-Wies-30-lipca-1944-r.html

ARTYKUŁ

Średnia Wieś, 30 lipca 1944 r.

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: JAROSŁAW SYRNYK 14.01.2019

30 lipca 1944 r. w miejscowości Żernica Wyżna zostało zamordowanych 11 mieszkańców Średniej Wsi. Sprawcami mordu byli członkowie oddziału UPA pod dowództwem „Łysa” (Łazar Czerneckyj lub Stepan Mociak).

Średnia Wieś

Średnia Wieś (tworząca w średniowieczu wraz z Bachlawą jedną wieś – Terpiczów), położona nad Sanem w odległości ok. 10 km na południe od Leska, była przed wybuchem II wojny światowej dość dużą miejscowością. Mieszkało tu ok. 1,5 tys. osób. Większość stanowili grekokatolicy, których w 1938 r. było tu 920 osób. Katolików obrządku łacińskiego było nieco mniej – według danych z 1937 r. 527. W wielu okolicznych miejscowościach struktura religijna była podobna. Inaczej było w powiatowym Lesku, gdzie dominowała ludność wyznania mojżeszowego i rzymskokatolickiego, a także w dalej na południe położonych miejscowościach, gdzie zasadniczo przeważała ludność grekokatolicka.

> Żerniczan przyprowadzono najpierw na miejsce pochówku wspomnianych ofiar, a następnie zmuszono do wydobycia gołymi rękoma częściowo rozłożonych ciał.

Zasadniczo do czasu, do kiedy na strukturę religijną nie zaczęto nakładać nowego sposobu identyfikowania jednostek i wspólnot – nowoczesnej formuły narodu – przynależność religijna w obrębie wyznań katolickich nie miała większego wpływu na funkcjonowanie lokalnych wspólnot wiejskich. Z czasem, gdy rzymski katolicyzm zaczął być utożsamiany z polskością, a grekokatolicyzm z ruskością, a później ukraińskością, na coraz to nowych obszarach zaczęło dochodzić do różnego rodzaju nieporozumień, a czasem mniejszych i większych konfliktów.

Szczęśliwie Średnią Wieś, podobnie jak większość powiatu leskiego, te zjawiska przez długi czas nie dotykały. Wszystko zaczęło się zmieniać pod koniec lat trzydziestych XX w. Nawet jednak jeszcze w okresie okupacji niemieckiej, niemal do samego jej końca, nie zanotowano w Średniej Wsi jakichś incydentów między Polakami i Ukraińcami. Tym bardziej zaskakujące mogły się wydać tutejszym mieszkańcom wydarzenia, do których doszło 30 lipca 1944 r.

Lato 1944

Od początku lata 1944 r. Średnia Wieś znalazła się w strefie frontowej. Jej dawna mieszkanka wspominała po latach:

> „Byliśmy w lesie […]. Przechodził właśnie wtedy front. Wszyscy skryli się w lesie. Wozy stały pod świerkami. Świerki miały obcięte z dołu gałęzie. Przelatywały nad nami samoloty. Ten huk bombowców zapamiętałam do dziś. Mężczyźni wchodzili na drzewa, spoglądali w stronę wioski. Mój tato powiedział: Nasz dom się pali. Gasić nikt nie szedł. Wróciliśmy do wioski po przejściu frontu. Dom był spalony. Mieszkaliśmy u kogoś w stodole, dopóki rodzice nie odbudowali domu”[1]

Przesuwanie się linii frontu wiązało się m.in. z masowym pojawieniem się w okolicznych lasach różnego rodzaju grup partyzanckich. Niezwykle aktywni byli sowieccy partyzanci. W rejonie nieodległej Żernicy zaczęły koncentrować się powstające na tym terenie oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). W okolicy istniała także od dłuższego czasu polska sieć konspiracyjna, do której mogli należeć także pojedynczy gospodarze ze Średniej Wsi.

Wszystkie wspomniane ugrupowania próbowały w rozmaity sposób oddziaływać na mieszkańców, pobierając różnego rodzaju daniny, angażując do współpracy lub wręcz rekrutując młodych mężczyzn do swoich szeregów. Na tle rywalizacji uzbrojonych grup odwołujących się do różnych ośrodków władzy, od początku lipca 1944 r. zaczęło dochodzić w okolicy Średniej Wsi do pojedynczych mordów, ale też okrutnych pacyfikacji. Szczególnie brutalnie zachowywali się członkowie formujących się oddziałów UPA, m.in. w Leszczowatem, Ropieńce, Paszowej, Stefkowej i pobliskich miejscowościach, gdzie zginęło w tym czasie ogółem ok. sześćdziesięciu osób. Z kolei w przysiółku Bachlawy – Za Sanem – zginęło sześciu mieszkańców narodowości ukraińskiej, prawdopodobnie z rąk polskiego oddziału partyzanckiego.

Marszruta sotni „Łysa”

W przededniu wydarzeń, do których doszło 30 lipca 1944 r., w pobliżu Średniej Wsi pojawiła się sotnia UPA pod dowództwem „Łysa”. Potwierdzają to zapiski w dzienniku prowadzonym przez Jarosława Kociołka „Kryłacza”. Oddział „Łysa” miał wyruszyć wieczorem 28 lipca przez Wańkową, Serednicę, Stefkową, Orelec i „Mykiwci”, pod którymi mogły kryć się „Myczkiwci”, czyli Myczkowce, a następnego dnia rankiem przekroczyć San i udać się w kierunku miejscowości Zdwyżeń, czyli Zwierzyń, by po dwóch godzinach przejść do Bereżnicy (Niżnej). Z Bereżnicy sotnia „Łysa” miała wyruszyć na bliżej nieokreśloną akcję w Stefkowej[2], a potem powrócić do Bereżnicy Niżnej i przejść do Berezki.

Trasa oddziału do Orelca, a nawet do Myczkowiec nie budzi większych wątpliwości. Zagadkowa jest kwestia miejscowości Zwierzyń, leżącej po tej samej stronie Sanu co Myczkowce. By do niej dotrzeć, nie trzeba przechodzić Sanu. Kwestię trasy części przemarszu sotni „Łysa” zdaje się rozstrzygać zapisek naocznego świadka, członka polskiego oddziału partyzanckiego OP-23, Tadeusza Wójcika, który w latach 80. XX w. relacjonował w piśmie skierowanym do GKBZH:

> „W lipcu 1944 roku wykonując zadanie zwiadowcze w Myczkowcach obserwowałem z bliskiej odległości przemarsz oddziału UPA na odcinku przysiółek ‘Mikołajec’ w kierunku Zwierzyń i przeprawę przez rzekę San. Rozpoznałem przewodnika tego przemarszu […]. Oddział ten rozlokował się we wsi Bereżnica Niżna […] i wieczorem tegoż dnia dokonano pierwszego napadu na mieszkańców wsi Myczkowce […]”[3].

Innymi słowy (o ile świadek opisywał tę samą sytuację, o której pisał „Kryłacz”, a zakładam, że tak), po dotarciu do Myczkowiec, oddział przesunął się wzdłuż rzeki w kierunku Zwierzynia, ale nie dotarł do niego, lecz w pewnym miejscu po drodze przekroczył San udając się do Bereżnicy Niżnej.

UPA w Średniej Wsi

Pytanie jednak, co było dalej. Więcej niż prawdopodobne wydaje się, że w rejonie Myczkowiec partyzanci UPA schwytali Zbigniewa Kandefera, członka oddziału OP-23, którego następnie zabili[4]. Następnie nie wkroczyli do Stefkowej, jak czytamy w dzienniku „Kryłacza", lecz do Średniej Wsi. Potwierdza to dokument znaleziony przez Wołodymyra Moroza w archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy we Lwowie[5]. Cytowana notatka z archiwum SBU potwierdza przy okazji wersję znaną mojej mamie, która do ósmego roku życia mieszkała w Średniej Wsi, o tym, że upowcy zatrzymali pierwotnie więcej niż jedenastu mężczyzn. Zarzucono im współpracę z „czerwonymi partyzantami"[6]. Fakt takiej współpracy potwierdził zresztą Roman Gryziecki, jedna z dwóch względnie trzech osób, której udało się wówczas przeżyć:

> „Oprócz nas – relacjonował Józefowi Pawłusiewiczowi, mając na myśli siebie, swojego brata i ojca – aresztowano jeszcze dziewięciu Polaków, którzy pozostawali z nami w kontakcie i także mieli zamiar wstąpić do oddziałów partyzantki sowieckiej"[7].

Z informacji Pawłusiewicza wynikałoby, że owymi Sowietami mogli być partyzanci z oddziału im. Czapajewa, którym przekazana została lista proskrypcyjna „nacjonalistów ukraińskich w Berezce, Średniej Wsi i Baligrodzie"[8]. Moja mama sugeruje, że działania banderowców miały być odwetem za śmierć rodziny Hryckowianów z przysiółka Za Sanem.

Nie są do końca jasne okoliczności zatrzymania mieszkańców Średniej Wsi. Wedle jednej z wersji miało do niego dojść w okolicach kościoła. Do dziś powtarza się w tej miejscowości, że aresztowanie odbyło się po zastosowania fortelu: banderowcy weszli do wsi pozorując, że są oddziałem polskim[9]. Wcześniej stacjonował tu niemiecki sztab[10], ale 30 lipca Niemców we wsi już nie było.

W samo południe, jak wspominał Juliusz Michnowicz, wjechał do wsi konny oddział[11]. Roman Gryziecki wspominał, że niektóre osoby zatrzymano w drodze z kościoła w Hoczwi. Wątek ten został powtórzony w pracy Benedykta Gajewskiego[12], a także przez Stanisława Krycińskiego[13]. Dwie osoby, Gerarda Opackiego i Eustachego Stackiewicza, zatrzymano w rejonie dworu[14].

W żernickim lesie

Po uwolnieniu jednej osoby, stryja mojej mamy o nazwisku Pańczyk[15], partyzanci z sotni „Łysa" zabrali pozostałych dwunastu ludzi w stronę Żernicy. Jeden z jej mieszkańców zapamiętał to zdarzenie w następujący sposób:

> „Przypominam sobie, że w lecie br. w niedzielę niepamiętnej mi bliżej daty w [z?] kierunku [słowo nieczytelne – przyp. J.S.] Berezki lub Średniej Wsi najechały 4 fury. Osób jadących na furach nie poznałem wprawdzie atoli słyszałem później u ludzi z Żernicy Wyżnej […], że na furmankach tych wieziono jakichś ludzi, którzy w tym samym dniu w lasach w Żernicy Wyżnej zostali zamordowani. Nie słyszałem jednakowoż ani tego, co to byli za ludzie, ani też kto i w jaki sposób ich zamordował. Zamordować ich mieli w każdym razie jacyś banderowcy różni [fragment nieczytelny] z nazwiska mieszkańcami Żernicy Wyżnej"[16].

Światło na wydarzenia, do których doszło 30 lipca w Żernicy rzuca ponadto (mimo ewidentnie błędnej datacji) zeznanie złożone przez Michała Olszanickiego przed śledczym SB-OUN:

> „Jednej niedzieli, gdzieś w połowie sierpnia 1944 r. nadeszła grupa uzbrojonych ludzi w sile około 150 osób, gnali oni ze sobą ponad 10 sztuk bydła i około 12 osób (mężczyzn) cywili, między tymi cywilami poznałem organistę ze Seredniej Wsi Gryzieckiego. […] Na drugi dzień partyzanci odeszli na wprost Baligrodu, ja wróciłem do domu i tutaj dowiedziałem się […] o tych ludziach […], że zostali pomordowani w lesie od strony Baligrodu. Syn organisty Gryziecki Roman [uciekł]. Za tydzień do Żernicy Wyżnej przyszła druga grupa UPA w sile ok. 200 ludzi i kwaterowali około trzy tygodnie. […] Gdzieś przy końcu sierpnia czy początku września jak zaczął zbliżać się bolszewicki front UPA odeszło z naszej wsi […]. Kiedy przyszli bolszewicy i stworzyła się milicja w Hoczwi, do jakiej wstąpił też syn organisty ze Seredniej Wsi […] wtedy milicja z Hoczwi zaczęła wykopywać pomordowanych przez UPA 12-stu ze Seredniej Wsi, którzy byli [pochowani] w żernickim lesie. […] wtedy Gryziecki […] opowiadał […] jak jego chcieli banderowcy tam zabić, a on ściągnął sznury z rąk i zaczął uciekać, przy ucieczce jego poranili […]"[17].

Po przejściu frontu w żernickim lesie znalezionych zostało w sumie 25 ciał ofiar zamordowanych przez partyzantów UPA. Zidentyfikowano wówczas 17 osób, w tym 10 [!] mieszkańców Średniej Wsi zabitych 30 lipca 1944 r. Aresztowano wówczas również dziesięciu mieszkańców Żernicy Wyżnej, którym inkryminowano związek z mordem dokonanym w lipcu 1944 r. na mieszkańcach Średniej Wsi.

Warto w tym miejscu zauważyć, że działania podjęte przez milicjantów nosiły wszelkie znamiona odwetu symbolicznego. Wobec nieujęcia właściwych sprawców ujściem dla nagromadzonych emocji stało się

upokorzenie tych, którzy w jakikolwiek sposób winowajców przypominali. W tym przypadku chodziło nie tylko o narodowość, ale również o miejsce zamieszkania. W grę mogły wchodzić ponadto związki osobiste lub rodzinne aresztowanych z OUN lub UPA. Żerniczan przyprowadzono najpierw na miejsce pochówku wspomnianych ofiar, a następnie zmuszono do wydobycia gołymi rękoma częściowo rozłożonych ciał. Po skończonej ekshumacji, większość aresztowanych przewieziono do aresztu w Hoczwi, zaś dwie osoby do aresztu lub więzienia w Sanoku[18].

Lista zamordowanych:

Antoni Bober,
Jan Giefert,
Michał Giefert,
Jan Gryziecki,
Stanisław Gryziecki,
Michał Kucharyk,
Antoni Materna,
Eustachy Stackiewicz,
Gerard Opacki,
Józef Podgórski,
Tadeusz Sabik.

---

[1] Z. Syrnyk, *Wspomnienia*, W zbiorach autora.

[2] *Крилач: денник (23 липня – 1 жовтня 1944 р.)* [w:] *Літопис УПА*. t. 14, *Перемищина. Перемиській курінь УПА*, Торонто 1987, s. 28.

[3] AIPN Rz, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – IPN w Rzeszowie, 298/52, Pismo Tadeusza Wójcika do OGKBZH w Krakowie, 15 XI 1986 r., k. 7.

[4] *Ibidem*.

[5] В. Мороз, *Перемиська Воєнна округа УПА «Сян» (1944 р.)* [w:] *Український визвольний рух.* Збірник 17, Львів 2012, s. 281.

[6] *Ibidem.*

[7] J. Pawłusiewicz, *Na dnie jeziora*, wyd. IV, Krosno 2016, s. 565.

[8] *Ibidem*, s. 472.

[9] Informacje pozyskane w trakcie badań terenowych prowadzonych przez studentów Uniwersytetu Wrocławskiego w 2015 r. Materiały w posiadaniu autora.

[10] *Ярослав Війтів – «Корчак»* [w:] *Закерзоння. Спомини вояків УПА*, т. 2, ред. Б. Гук, Варшава 1996, s. 13; J.W. Michnowicz, *Opis niektórych zdarzeń na ziemi sanockiej w okresie lipiec–sierpień 1944 r.*, „Bieszczad" 2007, nr 13, s. 329.

[11] J.W. Michnowicz, *op. cit.*, s. 329,

[12] B. Gajewski, *Średnia Wieś. Monografia i przewodnik*, Krosno 2002, s. 62. Autor ten dodaje również, że jedna z ofiar, Gerard Opacki, miał zostać zamordowany we dworze w Średniej Wsi.

[13] S. Kryciński, *Bieszczady. Tam gdzie diabły, hucuły, ukraińce*, Rzeszów 2014, s. 197.

[14] J. W. Michnowicz, *op.cit.*, s. 330.

[15] Antoni Materna, mieszkaniec Średniej Wsi, a od września 1944 r. milicjant w posterunku w Hoczwi, stwierdził po latach, że uwolniono dwóch przypadkowo zabranych do lasu Ukraińców. AIPN w Rzeszowie, 298/52, Protokół przesłuchania świadka, 12 I 1995 r., k. 120.

[16] AIPN Rz, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Rzeszowie [1944] 1983–1990, 00141/183, Protokół przesłuchania podejrzanego (Włodzimierz Wojtowiak), 17 XI 1944 r., k. 18–19.

[17] AIPN Rz, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Rzeszowie [1944] 1983–1990, 00141/183, Protokół [tłumaczenie na język polski], 9 III 1947 r., k. 33–34.

[18] AIPN Rz, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Rzeszowie [1944] 1983–1990, 072/1 t. 5, Звіт з актів польсько-більшовицького терору від часу існування Демократичної Польщі, k. 66.

COFNIJ SIĘ